

Piotr Łossowski

Początki „Studiów z Dziejów ZSRR (Rosji) i Europy Środkowej” w moich wspomnieniach

Od chwili powstania w latach 50. XX w. Instytutu Historii PAN jego działalność koncentrowała się wokół tematyki historii Polski. Zadaniem naczelnym było przygotowanie kilkutomowej syntezy dziejów Polski. Jednakże w miarę jak opracowywać zaczęto tomy, dotyczące dziejów najnowszych, wysiłek ulegał wyraźnemu spowolnieniu. Wyłaniały się wciąż nowe problemy, od których starano się nie uciekać. Tom dotyczący historii Drugiej Rzeczypospolitej przygotowany został w postaci makiety, nad którą rozgorzała dyskusja.

W jej trakcie, ale także w wypowiedziach z innych okazji, zwracano uwagę, iż skupianie się na historii Polski, abstrahując od dziejów powszechnych, nie jest słuszne. Dla wzbogacenia interpretacji historii Polski niezbędne jest także uwzględnienie przede wszystkim dziejów jej sąsiadów, gdyż wzajemnie krzyżujące się wpływy i uzależnienia są tu niepodważalne. Z takich i temu podobnych wypowiedzi i opinii wynikała konkluzja, iż konieczne jest rozszerzenie tematyki badawczej Instytutu. Zrodził się konkretny projekt mówiący o potrzebie utworzenia komórki (pracowni lub zakładu), której zadaniem będzie podjęcie pracy badawczej nad najnowszą historią krajów z bliższego i nieco dalszego sąsiedztwa Polski. Wniosek zyskał aprobatę władz Akademii.

Na początku 1962 r. powołany został Zakład Historii ZSRR i Europy Środkowej Instytutu Historii PAN. Na jego kierownika wyznaczony został profesor Uniwersytetu Warszawskiego Rafał Gerber.

Utworzona komórka była niewielka. Składała się zaledwie z kilku pracowników i doktorantów. Sam profesor Gerber traktował objęcie nowej funkcji jako zajęcie dodatkowe.

Moje przejście do utworzonego Zakładu wiązało się z tym, że już od pewnego czasu uczęszczałem na seminarium prowadzone przez profesora Gerbera. Profesor wiedział o moich zainteresowaniach i dorobku, a teraz zaproponował mi pracę

w Instytucie Historii PAN. Dotychczas zatrudniony byłem w Wojskowym Instytucie Historycznym i przejście do nowego miejsca pracy potraktowałem jako wyróżnienie, jako otwarcie możliwości rzeczywistej pracy naukowej. Mimo pewnych trudności formalnych z przeniesieniem, od kwietnia 1962 r. rozpocząłem pracę w nowo utworzonym Zakładzie.

Jak już nadmieniałem, nasza komórka była mała, a obszar podejmowanej przez nią problematyki – ogromny. Samo pogłębione poznanie zagadnień, ustalenie wybranych, a ważnych problemów badawczych, wymagało wielu przemyśleń i dyskusji, a nade wszystko czasu. Efektów pracy, których się spodziewano, oczekiwać można było nieprędko. Wyjście, przynajmniej częściowe, z tej sytuacji profesor Gerber dostrzegł w otrzymaniu przez Zakład własnego, oczywiście w ramach Instytutu, pisma naukowego, najlepiej rocznika.

W rezultacie tego pracownicy uzyskaliby możliwość względnie szybkiej publikacji wyników swych badań. Z drugiej strony, co było nie mniej ważne, przy pomocy pisma można było nawiązać kontakt z naukowcami z innych ośrodków naukowych, a które zainteresowane były również najnowszą historią Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej. Dotyczyło to zresztą uczonych także i z zagranicy. Tak więc od strony merytorycznej utworzenie pisma nie nasuwało wątpliwości. Jednak faktyczne załatwienie sprawy napotkało spore trudności. Były to nie tylko formalne przeszkody wynikające z biurokratycznego potraktowania sprawy, ale także sprzeciwy natury merytorycznej. Niektóre decydujące osoby dopatrywały się różnych zagrożeń i nie widziały potrzeby wychodzenia z wydawnictwem, które miało sięgać poza polskie podwórko. Jednak, po pewnym czasie, przy poparciu innych „decydentów”, uzyskano wreszcie zgodę na wydawanie pisma.

Gdy sprawa stała się już zupełnie realna, profesor Gerber, ku memu zaskoczeniu, zaproponował, abym to ja stał się sekretarzem pisma. Było to dla mnie niemałe wyróżnienie i dowód zaufania. Obawiałem się jednak, że nie mając doświadczenia, mogę nie podołać obowiązkowi. Tym bardziej iż zdawałem sobie sprawę, że większa część bezpośredniej roboty spadać będzie właśnie na sekretarza pisma. Profesor Gerber zapewniał mnie jednak o pomocy z jego strony, przekonywał tak stanowczo, iż zrozumiałem, że nie mogę odmówić.

Konkretna praca rozpoczęła się od ustalenia okresu wydawania oraz wymyślenia nazwy pisma. Pierwsza sprawa rozstrzygnięta została natychmiast. Miał to być rocznik. O częstszym wydawaniu tomów nie mogliśmy nawet myśleć.

Ustalenie tytułu poprzedziła dyskusja. Uzgodniono, iż musi być on możliwie krótki. Zrezygnowano też z podawania w tytule okresu chronologicznego, którym pismo zamierza się zajmować, odsyłając niejako zainteresowanych do wstępu. Poza tym tytuł musiał się wiązać z nazwą Zakładu, którego był organem. Przyjęta nazwa brzmiała dość banalnie, ale oddawała dokładnie treść pisma: „Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej”.

Jako ścisła redakcja – to jest redaktor – wymieniony był na stronie tytułowej Rafał Gerber, na stronie odwrotnej zaś figurowało moje nazwisko jako sekretarza redakcji.

Powołany został także komitet redakcyjny, przy czym od każdego przyszłego członka komitetu uzyskaliśmy jego zgodę. Byli to znani badacze starszego pokolenia, których zainteresowania obejmowały także historię powszechną: Henryk Batowski, Ludwik Bazyłow, Józef Dutkiewicz, Kazimierz Piwarski, Mieczysław Żywczyński. W składzie komitetu zachodziły dość częste zmiany. Już w trzecim tomie Rafał Gerber figurował tylko jako członek komitetu. Zjawiło się natomiast nowe nazwisko Jarosława Jurkiewicza, ale od razu w żałobnej ramce, na skutek śmierci tego uczonego. Zapisane też zostało w składzie komitetu nazwisko Janusza Żarnowskiego, z informacją w nawiasie, że jest to redaktor. O zasygnalizowanej w taki sposób zmianie na stanowisku redaktora naczelnego napiszę jeszcze poniżej.

Instytucją, która podjęła się wydawania „Studiów”, był blisko współpracujący z Akademią Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo we Wrocławiu. Bezpośrednią pracą redakcyjną zajmowały się, często na przemian, dwie bardzo kompetentne, pracowite i dokładne panie redaktorki Stefania Słowikowa i Anna Lergeterporer-Jakimow. Pragnę podkreślić, że współpraca z tymi paniami była prawdziwą przyjemnością. Były one bardzo punktualne w wykonywaniu swej pracy, wnikliwe, nie przepuściły żadnej omyłki. Bardzo umiejętnie poprawiały chropowatości i zauważone pomyłki w tekście. Były wielką pomocą i wyręką dla redakcji. Można było mieć pewność, iż przeczytane i skorygowane przez nie teksty nie zawierają żadnych błędów. Praca nad przygotowaniem pierwszego tomu przeciągnęła się ponad dwa lata. Dopiero w kwietniu 1965 r. tekst został oddany do składu.

Pierwszym zadaniem redakcji w pracy nad tomem było opracowanie słowa wstępnego. Otrzymałem zadanie przygotowania projektu tekstu. Profesor Gerber po wprowadzeniu pewnych poprawek zatwierdził go.

Zadanie było trudne, należało pokrótce określić treść, zakres zainteresowań oraz zadania, jakie stawia przed sobą redakcja. Wstęp miał być krótki, ale powinien zawierać wszystkie wspomniane elementy.

Na początku znalazło się sakramentalne stwierdzenie, iż pismo powstaje dla potrzeb Zakładu Historii ZSRR i Europy Środkowej. Nazwa Zakładu przesądziła o nazwie pisma. Wprawdzie nie zabrakło propozycji, ażeby nazwa była krótsza, bardziej lakoniczna i brzmiała: „Studia z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej”. Jednak pomysł taki nie przeszedł. Okazało się, że nazwa ZSRR w tytule jest niezbędna. Dlatego też wyrażenie o „wschodniej Europie” jest zbędne, ponieważ ZSRR obejmuje cały ten obszar. Nasuwała się wszakże wątpliwość, gdyż terytorium ZSRR nie kończyło się na Uralu, na granicy Europy, lecz obejmowało także północną, a po części i środkową część Azji, aż po Ocean Spokojny. Tak było w istocie, ale pozostało jakby zamierzone przeoczenie. Nie pamiętam, ażebyśmy szczególnie opisywali dzieje azjatyckich części ZSRR.

Wstęp wyraźnie określił ramy chronologiczne pisma – było to stulecie od rewolucji 1848 r. do połowy XX wieku. W praktyce wyglądało to nieco inaczej. W zasadzie „Studia” były rocznikiem poświęconym historii XX wieku. O wieku XIX, przy czym rygorystycznie nie przestrzegaliśmy cezury 1848 r., gdyż wydawała się ona

niewielu sztuczna, wydrukowaliśmy stosunkowo niewiele materiałów. Cezura końcowa – połowa XX w. – była w zasadzie trafnie określona. Chodziło nam o koniec drugiej wojny światowej. To, co potem się działo, to była wówczas współczesność, którą się nie zajmowaliśmy. Dopiero w latach późniejszych, gdy stopniowo narastała perspektywa historyczna, można było pomyśleć o artykułach dotyczących czasów powojennych.

Dalej we wstępie zdefiniowany został dość dokładnie rejon geograficzny, który miał stanowić przedmiot zainteresowania pisma. Była oczywiście wzmianka o ZSRR, później o krajach bałkańskich, ale z wyraźnym zaznaczeniem, iż nie dotyczy to Grecji. Przyznam się też, że do tej pory nie rozumiem, skąd wziął się ten wyjątek. Być może ze względu na zbyt peryferyjne położenie, a może dlatego, iż Grecja należała do innej konstelacji politycznej. W tym kontekście na niekonsekwencję wyglądało wymienienie Austrii wśród krajów, którymi mieliśmy się zajmować, choć uznana ona została w tym czasie za kraj neutralny. Tu jednak odegrać mogły rolę inne względy. Mianowicie nadzieja na współpracę z osobą, która zajmowała się historią Austrii i blisko związana była z Zakładem. Natomiast wyraźnie postawiona została sprawa rezygnacji z opisu historii Niemiec, chociaż bezspornie należą one do państw środkowej Europy. Tego nie napisaliśmy, ale tu dodam, że chodziło o to, iż historia Niemiec była już bardzo dobrze obsadzona. Zajmowano się nią w Poznaniu i w innych ośrodkach. Nie dotyczyło to wszakże stosunków Niemiec z krajami naszego regionu, co zostało wyraźnie zaznaczone. Dalej konsekwentnie napisaliśmy, że nie będziemy zajmowali się historią Polski, wydobywać natomiast zamierzamy jej relacje z krajami Europy Środkowo-Wschodniej.

Ważne było dalsze stwierdzenie w Słowie od Redakcji, iż w pełni zdajemy sobie sprawę ze zróżnicowania obszaru, który nas interesuje. Wyraziliśmy niemniej przekonanie, że w dziedzinie politycznej czy też gospodarczej istnieje wiele spraw, które „trwale ze sobą łączą bądź żywo obchodzą narody i państwa tego regionu”. Wydobywanie i ukazywanie tych więzi stanowić będzie jeden z głównych celów wydawnictwa – zapewnialiśmy, lecz zaraz dodawaliśmy, że nie mniej interesować nas będzie historia wewnętrzna poszczególnych krajów.

Nie zapomnieliśmy zaznaczyć także we wstępie, iż poza artykułami dużo uwagi zamierzamy poświęcić recenzjom i wszelkiego rodzaju informacjom. Nie znalazła się natomiast wzmianka o publikacji dokumentów. Rzeczywiście, na łamach „Studiów” ukazało się mało dokumentów. Wszakże te, które opublikowaliśmy, były rzeczywiście dobre.

Zaproszenie do współpracy, skierowane do badaczy, zamykało słowo wstępne. W zasadzie udało się w nim, choć w bardzo skąpych słowach, powiedzieć o tym, jakie były cele rocznika, jak je rozumieliśmy i jak zamierzaliśmy realizować. Warto do tego co napisałem dorzucić jeszcze parę słów komentarza.

Podejmując to przedsięwzięcie wydawnicze, chodziło nam o ukazanie z jednej strony ogólnej historii całego regionu w rzucie ogólnym. Wydobyć i opisać zjawisk, które obejmowały wszystkie kraje lub przynajmniej większość z nich. Ale

z drugiej chcieliśmy także możliwie dokładnie opisywać dzieje poszczególnych krajów, ich historię wewnętrzną, wydarzenia, które były dla nich szczególnie ważne. Chodziło więc o wszechstronne i głębokie spenetrowanie tej tematyki.

Zdawaliśmy sobie sprawę, profesor Gerber wskazywał na to często, że jest to bardzo ambitne i trudne zadanie. Podejmowaliśmy je w przekonaniu, że się powiedzie. Trudności zaczęły się wówczas, gdy trzeba było przejść do konkretnej pracy, przygotować pierwszy numer, który traktowaliśmy jako modelowy, jako zapowiedź i wizytówkę całej serii.

Po pierwsze, należało zebrać potrzebny materiał. I tu napotkaliśmy przepaść pomiędzy pięknie wyglądającymi zamierzeniami a realiami. Wyłoniły się trudności ze znalezieniem autorów. Doświadczeni autorzy, znani profesorowie, byli zajęci, mieli swoje zadania i zobowiązania. Niezbyt chętnie spoglądali na zamówienia ze strony redakcji nieistniejącego jeszcze periodyku. Z tego grona najłatwiej dawali się jeszcze namówić ci, którzy mieli już coś na zbyciu, a co nie zawsze pasowało do naszego modelowego numeru.

Łatwiej było się dogadać z badaczami, którzy dopiero zaczynali swą pracę badawczą. Najczęściej oferowali fragmenty swych prac doktorskich, a nieraz i magisterskich. Dostawaliśmy opracowania szczegółowe, wyrwane z szerszego kontekstu. Ich cechą charakterystyczną było przeładowanie szczegółowymi faktami. Niejednokrotnie drugorzędnymi, a które niewiele znaczyły. Były hermetyczne, trudne do czytania, mało interesujące. Występującą niemal zawsze tendencją było rozbudowywanie przypisów, które w niektórych wypadkach zajmowały aż połowę tekstu. Rezygnowaliśmy często z takich artykułów, inne musieliśmy bardzo starannie poprawiać.

Czas pracy nad pierwszym tomem przeciągał się. Zajął nam praktycznie cały 1963 i 1964 rok. Nie był to wszakże czas stracony. Do najważniejszego działu artykułów udało się zgromadzić siedem rozpraw. I nie były to artykuły banalne. Można powiedzieć, że po raz pierwszy w historiografii polskiej zaprezentowaliśmy opracowania, które kompetentnie prezentowały różne tematy z dziejów Rosji i terytoriów Europy Środkowo-Wschodniej. Walorem była nowość tych tematów i szeroka baza źródłowa, wykorzystana przy ich pisaniu. Mogliśmy się pochwalić, iż obok autorów polskich napisali do nas także autorzy z zagranicy.

Chciałbym, dla zobrazowania tego co osiągnęliśmy, dokonać przeglądu artykułów i recenzji, które weszły do tego pierwszego, dziś już historycznego numeru „Studiów”.

Na pierwszym miejscu znalazła się rozprawa Mieczysława Tantego, asystenta profesora Ludwika Bazyłowa na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Namówienie autora do napisania artykułu nie nastręczyło w tym wypadku trudności. Rolę odegrały stare znajomości. Dr Tanty zajmował się od pewnego już czasu dziejami krajów południowo-słowiańskich, a także tematyką słowianofilstwa. W swym artykule, pisząc o genezie zjazdu słowiańskiego w Moskwie w 1867 r., zdołał pokazać, jak rząd rosyjski usiłował wykorzystać ruch pansłowiański dla swych imperialnych celów. Napisał, jak, organizując zjazd w trzy lata po powstaniu styczniowym, starał

się zatrzeć złe wrażenie, jakie ono pozostawiło w społeczeństwach słowiańskich. Ale jednocześnie Rosja zamierzała zaktywizować swoją politykę wobec narodów słowiańskich włączonych do Austrii. Tym bardziej że Austria po przegranej wojnie z Prusami przeżywała ciężki kryzys wewnętrzny, z którego szukała wyjścia. Autor przedstawił te okoliczności, a również to, jak do zjazdu ustosunkowali się Polacy, którzy go solidarnie zbojkotowali. Pojechał tylko Florian Ceynowa jako przedstawiciel Kaszubów. Cały temat został przedstawiony przez autora bardzo dokładnie.

Autorem następnego artykułu był profesor Dawid Fajnhauz, który niedawno przeniósł się z Wilna do Warszawy i zatrudniony został w Instytucie Historii PAN, gdzie zajmował się głównie historią powstania stycziowego oraz pracował nad edycją dokumentarną polsko-radziecką dotyczącą okresu międzypowstaniowego i samego powstania. Był on znawcą dziejów kresów w XIX w. oraz stosunków polsko-litewskich. Przywiózł ze sobą wiele wypisów dokumentalnych, które wykonał, pracując w archiwach i bibliotekach Wilna, Leningradu i Moskwy. Stwarzało mu to możliwość podejmowania szeroko zakreślonych tematów. Na nasze propozycje odpowiedział, że może napisać o związkach naukowych Wilna z Czechami w połowie XIX wieku. Temat był ciekawy i zupełnie nieznan.

Autor wykazał, że po upadku powstania listopadowego i likwidacji Uniwersytetu Wileńskiego życie intelektualne i naukowe Wilna, chociaż skrzępowane, to jednak nie zamarło. Od połowy lat 50. ulegać zaczęło ponownemu ożywieniu, skupiając się wokół Komisji Archeologicznej Wileńskiej. Komisja nawiązała liczne kontakty z zagranicą. Autor podkreślał, że z Pragą nawiązano szczególnie ożywione stosunki. Między innymi polski przekład *Starożytności słowiańskich* Pawła Szafarzyka wzbudził w Wilnie duże zainteresowanie. Na podstawie analizy korespondencji między Wilnem a Pragą Fajnhauz wnioskuje o nasilającym się rozwoju współpracy środowiska wileńskiego z Czechami pod koniec lat 50. XIX wieku. Było to dowodem, że w warunkach pewnego zelżenia rządów rosyjskich w Wilnie dochodziły do głosu naturalne tendencje i wzajemne zainteresowania. W Wilnie uważnie śledzono i wykorzystywano doświadczenia Czechów na polu ich działalności społecznej i narodowej. Jednak rozwój wydarzeń w następnych latach położył kres temu interesującemu trendowi.

Jiří Kožalka przedstawił natomiast stosunek Niemców do sprawy czeskiej pod koniec XIX wieku. Autor wyraził pogląd, iż dla zjednoczonych Niemiec sprawa czeska służyła jako pretekst do realizowania swych dalekosiężnych celów. Argumenty o „czeskim niebezpieczeństwie” miały charakter instrumentalny. Krył się za tym negatywny stosunek do narodu czeskiego i jego rozwoju. Widziano w nim przeszkodę w dążeniu do podporządkowania sobie monarchii habsburskiej. Autor zwraca uwagę, iż znaczenie problemu wynikało z samego położenia geograficznego Czech, które znajdowały się między Śląskiem, Saksonią i Bawarią, zajmując kluczową pozycję strategiczną. Szybki rozwój czeskiego ruchu narodowego wzbudzał wśród Niemców rosnące niezadowolenie. Antyczeskim poczynaniom przewodził Związek Wszechniemiecki, dążący do realizacji idei Europy Środkowej (Mitteleuropa).

Niemiecko-czeska rywalizacja stawała się ważnym elementem sytuacji politycznej na pograniczu austriacko-niemieckim. Szczególne napięcie wytworzyło się na terenach narodowo mieszanych. Autor przytacza wiele przykładów i faktów, które ilustrują ten temat. Konkluduje, że samodzielna i aktywna polityka czeska stała się ważną przeszkodą stojącą na drodze dążeń wszechniemieckich.

Muszę w tym miejscu wspomnieć i o własnym dużym artykule, który również odnosił się do końca XIX w. i poruszał problem ruchu narodowego. Tym razem na innym obszarze Europy Środkowo-Wschodniej, mianowicie na Litwie. Przedstawiam rolę wydawanego w latach 1883-1886 pisma „Auszra” (Jutrzenka) w rozwoju świadomości narodowej Litwinów. Powiedzieć można, iż od tego pisma w dziejach nowoczesnej Litwy „wszystko się zaczęło”. Oparłem się na dostępnej literaturze, ale przede wszystkim na dokładnej lekturze pisma.

Sytuacja na Litwie po powstaniu styczniowym charakteryzowała się tym, że mimo restrykcji i ostrych prześladowań władz carskich, polonizacja kraju robiła dalsze, widoczne postępy. Naród litewski pozostawał jakby w uśpieniu. Zwłaszcza inertna była masa chłopska.

Redaktorzy „Auszry” postawili przed sobą zadanie obudzenia Litwinów, uświadczenia im, iż są odrębnym narodem mającym własny język i własną chlubną historię. Ta sprawa była głównym tematem we wszystkich numerach. Drukowane za pruską granicą pismo ochotnicy-kolporterzy roznosili prawie po całej Litwie. Powstała w ten sposób sieć kolportażu. Stała się ona zacznym samego ruchu. Na Litwie rozpoczęło się odrodzenie narodowe. W procesie tym nieuchronnie musiało dojść do konfrontacji z bardzo silnymi wpływami polskimi. W opiniotwórczych kręgach polskich przyjęto ruch litewski, mimo jego antypolskiej postawy, ze zrozumieniem i tolerancją jako rzecz nieuchronną. Wszakże stanowisko polskie uległo usztywnieniu, gdy się okazało, jaką rolę odgrywa tu inspiracja rosyjska, a zwłaszcza gdy niektórzy Litwini kierować zaczęli swój głos przeciwko Polakom, przemawiając z łamów prasy rosyjskiej. Zaiśniał konflikt, który z biegiem lat uległ zaostrzeniu.

Tematykę rosyjską, czy ściślej rosyjsko-polską, reprezentuje przegląd tego, co pisała w latach 1907-1912 o sprawach polskich liberalna prasa rosyjska. Autor Mirosław Wierchowski zaznacza, że zainteresowanie sprawami polskimi w tym czasie wzrastało. Rosyjskie gazety liberalne krytykowały rząd za przeciągające się utrzymywanie stanu wojennego na ziemiach polskich. Wskazywano przy tym na lojalne zachowanie ludności polskiej i zalecano takie postawy umacniać, w następstwie niewielkich w istocie wobec Polaków ustępstw. Porównując, można było zauważyć bliskość poglądów wypowiedzianych przez Romana Dmowskiego z większością zapatrywań publicystów liberalnych – zauważa autor.

Podczas swej kwerendy autor znalazł sporo wypowiedzi zawierających postulaty zmiany przez rząd rosyjski stosunku do Polaków, a które wymienił w swym artykule. Ogólnie dochodzi się do wniosku, że były one bardzo zróżnicowane. Niektóre szły dość daleko, lecz inne zawierały propozycje tylko niewielkich zmian. Dużo miejsca zajmowały sprawy szkolnictwa. Wypowiadano się za nieskrępowanym

rozwojem prywatnego szkolnictwa polskiego. Jednak, gdy chodziło o konkrety, to na ogół cofano się wobec twardego sprzeciwu ze strony rządowej. Autor oceniał, że koncesje wobec Polaków, prezentowane w prasie, były słowami bez pokrycia. Bardzo wyraźnie wychodziło to na przykładzie tak zwanej sprawy Chełmszczyzny. Początkowo prasa liberalna potępiała pomysł wyłączenia Chełmszczyzny z obszaru „kraju nadwiślańskiego”, później jednak stopniowo wycofała się z całej tej sprawy. W konkluzji można stwierdzić, że w ogromnej większości wypadków wypowiedzi prasy liberalnej w sprawie polskiej pozostały bez większych następstw. Natomiast kwestia niepodległości Polski była przez cały czas tematem tabu. Polacy nie mogli liczyć na realne poparcie ze strony rosyjskich liberałów.

Kazimierz Rosen-Zawadzki podjął również nowy wówczas temat dotyczący federacji krajów Europy Środkowo-Wschodniej w latach II wojny światowej. Autor zaczyna od zobrazowania poglądów i zamiarów Winstona Churchilla i innych polityków brytyjskich na ten temat. Przy tym, rzecz charakterystyczna, nie ukrywa, że „przysze sfederowane państwa stanowią bariery między Rosją a Niemcami”. Zobrazowanie dość dokładne angielskich planów integracyjnych uznać można za przyczynek do szerszego tematu dziejów europejskiej idei zjednoczeniowej, którą dziś dostrzegamy w innym wymiarze i obserwujemy w praktycznej realizacji.

Trzon rozważań autora poświęcony jest zobrazowaniu działań na rzecz integracji na wschodzie Europy. Uwypuklona została rola szefa rządu polskiego, Władysława Sikorskiego, w tej sprawie. W artykule można znaleźć sporo jego wypowiedzi mówiących między innymi o tym, iż Sikorski uważał, że tronem planowanych porozumień powinna być Polska. „Blok tego rodzaju – pisał – stworzą poważną barierę zarówno dla niemieckiego, jak i rosyjskiego imperializmu” (s. 211). Gdy czyta się po wielu latach takie stwierdzenia, może zdumiewać, jak redakcji i wydawnictwu udało się obejść cenzurę lat 60. Prawdopodobnie zadziałał na naszą korzyść fakt naukowego charakteru pisma i jego niskiego nakładu. Pamiętam jednak dobrze, że kłopoty z cenzurą zawsze towarzyszyły nam w pracy. Staraliśmy się jednak opublikować najwięcej, jak było to tylko możliwe.

W artykule zawarta jest cała, oczywiście przedstawiona w wielkim skrócie, historia prób federacji w latach wojny. Autor wymienia na końcu przyczyny niepowodzenia. W poczynaniach polsko-czechosłowackich była to niechęć strony czeskiej do ustanowienia bliższych związków z Polską. Wszakże przeszkodą główną była wrogość rządu ZSRR wobec wszelkich powiązań federacyjnych. Rządy mocarstw zachodnich nie miały ani siły, ani chęci przeciwstawienia się swemu radzieckiemu koalicjantowi.

Oceniając dziś napisane przed półwieczem teksty, gdy wiedza w tej dziedzinie posunęła się znacznie naprzód, wykorzystując nowe, nieznane, względnie niedostępne wówczas źródła – artykuły te określić można jako powierzchowne, niepozbawione uproszczeń. Jednakże materiały pierwszego tomu „Studiów” trzeba oceniać inaczej – na tle ówczesnej epoki, istniejących wówczas warunków, a także ówczesnego stanu wiedzy, zwłaszcza badań prowadzonych w Polsce. Wówczas ocena wypada odmiennie. Można określić omówione artykuły jako wnoszące sporo nowego, a nawet

w jakimś stopniu nowatorskie, otwierające nowe horyzonty badawcze i poruszające leżącą jeszcze odłogiem tematykę.

Można powiedzieć, że „Studia” zapoczątkowały, otworzyły, program systematycznych badań w Polsce nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w., jako wyodrębniającej się i ważnej części naszego kontynentu. Dla nas tym ważniejszej, że dotyczyło to obszaru, na którym położona była Polska, znajdowali się jej sąsiedzi, z którymi nie zabrakło prób dobrosąsiedzkiego współżycia, ale niemało było także konfliktów i trwałych antagonizmów. Opisywaniu i interpretacji tych wszystkich uwikłań „Studia” dalej zamierzały poświęcać swe łamy.

Dodać chciałbym jeszcze, że obok tego „Studia” zaczęły pokazywać odrębne problemy naszych sąsiadów niemające bezpośredniego związku z Polską.

Sprawdziły się zaproszenia skierowane do autorów zagranicznych. Przykładem mogli być dwaj naukowcy czescy, którzy z dużą wnikliwością i znajomością rzeczy zobrazowali ważne tematy z historii swojego kraju, wydobywając jej niepowtarzalną specyfikę.

Od tego pierwszego numeru „Studiów” dużą uwagę redakcja przykładła do utworzenia, a następnie rozbudowy działu informacji. Na początku były to tylko recenzje w swym tradycyjnym kształcie. Muszę przyznać, że skompletowanie recenzji przyszło nam z dużym trudem. Po pierwsze brakowało chętnych do ich pisania. Po wtóre występowało zjawisko, dziś już niepojęte dla młodszych badaczy, że często istniała sytuacja, kiedy wiedzieliśmy o ukazaniu się za granicą jakiejś ważnej książki na temat historii Europy Wschodniej, lecz nie mogliśmy jej po prostu dostać. Uważaliśmy wszakże, iż naszym obowiązkiem jest dostarczenie autorowi książki, którą podjął się recenzować. Próbowaliśmy, z niewielkim skutkiem, uzyskiwać książki na drodze wymiany. Ale trzeba było także prosić osoby wyjeżdżające za granicę, co było wtedy dość rzadkie, o to, ażeby były tak uprzejme i zechciały kupić wskazaną książkę. Nie było takiego problemu z książkami wychodzącymi w kraju. Dlatego recenzje o nich zdecydowanie przeważały. Nie dotyczyło to książek drukowanych w ZSRR i krajach demokracji ludowej. Dostęp do nich był również łatwiejszy.

Mimo tych trudności, a przyłożywszy sporo wysiłku, udało się nam zorganizować, już w tym pierwszym numerze, dział recenzji, który przynajmniej pod względem ilościowym prezentował się całkiem poprawnie. Do pisania zmobilizowani zostali nie tylko wszyscy pracownicy Zakładu, ale również doktoranci. Nie zabrakło też autorów z zewnątrz. Omawiane były w zasadzie pozycje godne uwagi. Ogółem było 12 recenzji.

Na pierwszym miejscu Maria Wawrykowa, znana badaczka dziejów Niemiec i Rosji, omówiła wybór pism z zakresu rosyjskiej myśli społecznej i filozoficznej XIX w., sporządzony przez Andrzeja Walickiego, wówczas jeszcze początkującego autora. Mnie przypadło w udziale przedstawienie dwutomowego zbioru dokumentów, które dotyczyły związków polsko-rosyjskich w czasie powstania styczniowego. Było to wydawnictwo specjalnie przygotowane z okazji stuletniej rocznicy powstania styczniowego. Redaktorem ze strony polskiej był Stefan Kieniewicz. Trudne zadanie

miał Wiesław Balcerak, który przedstawił zbiór 35 prac autorów rumuńskich. Było to dzieło zbiorowe obejmujące całość dziejów Rumunii. Jego pokazowy charakter podkreślał fakt, że przygotowane było specjalnie na Kongres Nauk Historycznych w Sztokholmie w 1960 roku. Również pokazowy, ale i syntetyczny charakter miała praca zbiorowa Instytutu Zachodniego, mówiąca o wschodniej ekspansji Niemiec w Europie Środkowej. Była to jedna z pierwszych publikacji Instytutu mająca pokazać cel i zakres jego badań. Napisał ją również Wiesław Balcerak. Bardzo szczegółowa była recenzja Aleksego Derugi, który omówił trzytomowe wydawnictwo dokumentów, przygotowane wspólnie przez AN ZSRR i AN Bułgarii, a obrazujące wyzwolenie Bułgarii spod tureckiego jarzma w latach 1876-1877. Autor podkreślał, iż większość dokumentów publikowana była po raz pierwszy. W sposób przyjęty w ówczesnej radzieckiej historiografii napisana była praca A. I. Frajmana o „rewolucyjnej obronie” Piotrogradu w 1918 roku. Omówił ją w krótkiej recenzji Dawid Fajnhauz. Z kolei mnie przypadło omówienie zbioru dokumentów dotyczących historii Litwy w latach 1919-1940. Było to pierwsze tego rodzaju wydawnictwo w Litewskiej SRR. Oceniałem, że nie jest ono pozbawione „określonej wartości”, gdyż „udostępnienia sporo materiałów mogących zainteresować badaczy dziejów Litwy”. Wydane w Budapeszcie „Tajne pisma Miklosa Horthyego” przedstawił Maciej Koźmiński. Zaznaczał, że stanowią one „cenny wkład” do najnowszej historii Węgier. Książkę czechosłowackich autorów J. Cesara i B. Czernego o polityce niemieckich partii w Czechosłowacji w latach 1918-1938 napisała Lidia Buczma. Po szczegółowym omówieniu pracy autorka dochodziła do wniosku, iż rzuca ona światło na genezę i przebieg tragicznych wydarzeń 1938 roku. Ta sama autorka przedstawiła także tom V czechosłowackiego periodyku „Slovenske historicke studie” (Praga 1963). Był to tom, który z okazji tysiąclecia poświęcony był historii Polski. Zespół autorów był mieszany, obok Czechów i Słowaków przysłali artykuły także Polacy. Autorka oceniała, iż ten tom „Studiów” jest „znaczącym wkładem, umożliwiającym społeczeństwu czechosłowackiemu poznanie najnowszych dziejów Polski i jej stosunków z Czechosłowacją”. Omówiona została jeszcze jedna książka wydana w Pradze, mianowicie rozprawa Kolomana Gajana o relacjach niemiecko-czechosłowackich w latach 1918-1921. Autorem recenzji był Wiesław Balcerak, który bardzo dokładnie omówił tę publikację, a na końcu wnioskuje, iż zawiera ona szereg ważnych spostrzeżeń i obiektywnie ocenia omawiane wydarzenia, ujmując je na szerszym tle. Natomiast dzieje Austrii omawiała ostatnia recenzja dotycząca Anschlussu, napisana przez brytyjskiego autora Gordona Brook-Shepherd. Autorka krytycznie omawia wywody Shepherd, ale wnioskuje, że jest to praca pożyteczna, godna uwagi.

Jak w sumie ocenić możemy ten zaprezentowany dział recenzji? Na pewno ciąży na nim przypadkowość dobranych do omówienia książek, a także fakt, że zdecydowana większość z nich wydana została na wschodzie. Ale pamiętać należy, że takie były wówczas uwarunkowania. Widać też brak doświadczenia autorów recenzji, przewagę tych sprawozdawczych. Jednak nie zabrakło także krytyki, prób analizy. Pamiętać przy tym warto, iż większość autorów pisała recenzje po raz pierwszy.

Ujemnym zjawiskiem był także dość długi okres dzielący recenzję od czasu ukazania się samych książek (około 3-4 lat). Uwzględnić jednak trzeba, że i sam I tom „Studiów” ukazał się z opóźnieniem, dopiero w 1965 roku.

Docenić trzeba też wysiłek autorów, którzy, w niektórych wypadkach, pisali nawet po 2 i 3 recenzje. Wykonano maksimum tego, co wówczas było możliwe.

Kończąc omawianie pierwszego tomu, warto jeszcze podać, że miał on 267 stron druku, nakład wynosił 600 egzemplarzy, numer kosztował 42 złote.

„Studia” doczekały się już po pierwszym tomie pewnego rozgłosu. Pismo zostało zauważone i było czytane. I tak dwutygodnik „Nowe Książki” (nr 16/1966) poświęcił mu dwustronicową informację. Zawierała ona omówienie kolejnych artykułów i kończyła się stwierdzeniem, że „wydawnictwo zapowiada się bardzo ciekawie, a kolejne tomy z pewnością poszerzą naszą wiedzę o dziejach ZSRR i Europy Środkowej”.

Reasumując, powiedzieć można, że ten pierwszy tom w jakimś sensie określił kierunek i treść „Studiów” na przyszłość. Dostrzec można było, że na obszarze badawczym, obejmującym historię Europy Wschodniej XIX i XX w., pojawiło się pismo, które w sposób systematyczny i uporządkowany zamierzało ukazywać dzieje całego tego regionu, a jednocześnie zatrzymywać się na ważniejszych problemach z historii poszczególnych krajów. Ważnym celem było omawianie dorobku historiografii, która zajmuje się dziejami tej części Europy.

Warto też spojrzeć w tym kontekście pokrótce, jaka była zawartość paru następnych tomów. Tom drugi, który ukazał się w marcu 1967 r., nie był typowy, gdyż poza normalną tematyką zamieszczono w nim materiały zorganizowanej przez Zakład w dniach 27-28 maja 1965 r. konferencji z okazji 60. rocznicy rewolucji 1905 roku. Stąd rozmiary tomu znacznie się zwiększyły i objęły 418 stron druku. Wzrosła także cena rocznika do 78 złotych.

Celem konferencji, której materiały zajęły prawie połowę numeru (173 strony), było „przedyskutowanie istotnych zagadnień z historii powszechnej” przez historiografię polską jeszcze dokładnie niebadanych. Intencją zamieszczenia materiałów konferencji w Roczniku było możliwie szybkie udostępnienie ich czytelnikom, co przy długo trwającej procedurze druku oddzielnej książki nie byłoby możliwe. Wygłoszono na temat rewolucji pięć referatów, dziewięć osób zabrało głos w dyskusji.

Ale poza tym przewodnim tematem organizatorzy włączyli do konferencji część drugą, podczas której rozpatrzono sytuację Austro-Węgier na przełomie XIX i XX wieku. Zaprezentowano na niej cztery referaty, a w dyskusji głos zabrało osiem osób. Dyskusja po obu częściach była żywa i polemiczna.

W części „zwykłej” numeru wyróżniał się artykuł autora tej miary co profesor Henryk Wereszycki, który omówił stosunki między mocarstwami zaborczymi, uwzględniając przede wszystkim sprawy polskie. Jak sobie przypominam, kosztowało nas sporo zabiegów skłonienie autora do napisania artykułu dla „Studiów”. Poza tym były tylko trzy artykuły, w tym dwa o stosunkach polsko-czechosłowackich widzianych od jednej i drugiej strony. Uzyskaliśmy też od autora rumuńskiego artykułu dotyczący prasy w jego kraju w okresie międzywojennym.

Natomiast bardzo rozbudowany został dział przeglądów zagranicznych czasopism historycznych, rozpatrywanych pod kątem zamieszczanych w nich materiałów na temat Europy Wschodniej. Nie zabrakło także recenzji książek, w sumie pięciu, przy czym wystąpili nowi autorzy. Omówione tytuły zostały w zasadzie dobrze dobrane.

W tomie trzecim redakcja nie uniknęła konieczności wydzielenia części numeru, poświęcając go 50. rocznicy rewolucji październikowej. W pięciu zamieszczonych tam artykułach autorzy nie zajmowali się samą rewolucją i jej znaczeniem, lecz pisali o różnych tematach ubocznych, pośrednio wiążących się tylko z omawianą rocznicą.

Artykułów poświęconych innej tematyce było pięć. Zwraca przy tym uwagę zajęcie się nieporuszonymi dotąd dziejami Węgier. Natomiast kontynuację oznaczały artykuły dotyczące stosunków polsko-czechosłowackich.

Następne tomy zajmowały się analogiczną, jak tom pierwszy, problematyką. Z tym że w układzie i treści pisma zachodziły niewielkie zmiany, które oznaczały, iż staraliśmy się doskonalić formę i treść „Studiów”.

Od tomu trzeciego w składzie redakcji nastąpiła ważna zmiana. Profesor Rafał Gerber zrezygnował z kierownictwa Zakładem i jednocześnie z obowiązków redaktora „Studiów”. Już w numerze trzecim jako redaktor występować zaczął profesor Janusz Żarnowski, który jednocześnie objął kierownictwo Zakładu. Utrzymanie ciągłości pracy po tej zmianie personalnej przypadło mnie jako sekretarzowi. Nowego redaktora zapoznałem z dotychczasową pracą: osiągniętym dorobkiem, kontaktami z autorami oraz zawartością teki redakcyjnej. Janusz Żarnowski kierował redakcją przez lat 15 (do roku 1980). Odnaczał się dużą obowiązkowością i skrupulatnością w pracy. W szczególności dbał o uzyskiwanie nowych, wartościowych materiałów dla pisma. Przyjętego kierunku i charakteru „Studiów” nie zmieniał.

Zaznaczyć trzeba raz jeszcze, że to, co zapoczątkowane zostało od numeru pierwszego, w zasadzie nie zostało zmienione. Nadal zajmowaliśmy się tematyką historii Europy Wschodniej, starając się zamieszczać treściwe i bogate źródłowo artykuły, podejmując jednocześnie autentyczne problemy. Przywiązywaliśmy wagę do artykułów ogólnych i przekrojowych, ale także nie omijaliśmy bardziej wąskich tematów dotyczących poszczególnych krajów naszej części Europy. To ostatnie stało się możliwe na skutek zachęcenia do współpracy historyków zagranicznych.

Dziś z perspektywy 50 lat jeszcze raz chciałbym powtórzyć, iż walorem „Studiów” było trzymanie się raz obranej tematyki i skuteczne zachęcanie autorów do współpracy. Sadzę, że to się udało. Jeśli chodzi o treści, które najbardziej cenię, to chciałbym wskazać na zobrazowanie drogi przebytej przez kraje, które po I wojnie światowej uzyskały niepodległość i utworzyły własne państwa, pokazanie ich spraw wewnętrznych, a także wzajemnych stosunków. Jest to, moim zdaniem, szczególne osiągnięcie naszego pisma.

Do dziś „Studia” zgromadziły wielką ilość materiałów, bez których nie może się obyć żaden badacz dziejów Europy Wschodniej i Rosji. Warto też w rocznicę „Studiów” spojrzeć wstecz, oceniając przebytą już drogę i wytyczając szlak na przyszłość.